

Bartosz Adamczewski, *Retelling the Law. Genesis, Exodus-Numbers, and Samuel-Kings as Sequential Hypertextual Reworkings of Deuteronomy* (European Studies in Theology, Philosophy and History of Religions 1), Frankfurt am Main: Peter Lang 2012, 376 s.

Studenci biblistyki od wielu dekad uczą się, że Pięcioksiąg składa się z czterech tekstów tradycji lub warstw redakcyjnych (J, E, D, P), czyli tego, do czego doszła biblistyka już w końcu XIX w. Przeszło sto lat dogmatu badawczego o cztero-dzielnej złożoności Tory to jedynie dzieje modyfikacji aksjomatu, jakim stała się teoria źródeł. Nowością na tle „odkrycia” istnienia źródeł w Pięcioksięgu była teoria deuteronomistycznej redakcji ksiąg historycznych. Bagatela, teoria Notha pochodzi z połowy XX w. Można odnieść wrażenie, że od tego czasu doszło do petryfikacji badań nad korpusem Rdz-2 Krl. Biblistyka i badania nad tymi księgami, i to nie tylko w Polsce, ale również w wielu innych krajach (zwłaszcza Niemczech i USA), utknęły w rutynie. Po części wynikało to z ogromu autorytetu twórców obowiązujących hipotez badawczych, po części zaś zapewne również z braku alternatywy heurystycznej.

Przyszło jednak nowe i to z zupełnie niespodziewanego przez wielu biblistów kierunku. Do tego wielu z nich by sobie tego nie życzyło. Przyszło mianowicie z postmodernizmu.

Książka Adamczewskiego opiera się na hipotezie dotyczącej sekwencyjnego hipertekstualizmu. Ten uczony termin oznacza zależność względem siebie, czyli bezpośrednią inspirację jednostek narracyjnych w ramach całych utworów. Zjawisko to, choć nie pod tak naukową nazwą, znane było od dawna zarówno biblistyce, jak przede wszystkim badaniom literackim i historycznym¹. Oczywiście jest, że autor starożytny odnosił się w jakiś sposób, reagował i dialogował z wcześniejszą literaturą. Hipoteza Adamczewskiego i przyjęte przez niego rozwiązanie

¹ Analogiczną metodę, służącą tym razem do wskazania zależności między narracjami biblijnymi a literaturą grecką, zastosowali m.in. J.-W. Wesselius, *The Origin of the History of Israel: Herodotus's Histories as the Blueprint for the First Books of the Bible*, Sheffield 2002; Ph. Wajdenbaum, „Is the Bible a Platonic Book?”, *SJOT* 24 (2010), 129-142; tenże, *Argonauts of the Desert. Structural Analysis of the Hebrew Bible*, London 2011; D. Veinstub, „Some Points of Contact between the Biblical Deborah War Traditions and Some Greek Mythologies”, *VT* 61 (2011), 324-334.

idzie jednak dalej. Uważa on, że w Starym Testamencie mamy do czynienia z sekwencją inspiracji tematycznych, kształtujących znaczną część Biblii. Wątki zawarte w Księdze Ezechiela znalazły swe odbicie i zostały twórczo przetworzone w Deuteronomium. Z kolei zwarta narracja Księgi Powtórzonego Prawa stała się inspiracją dla autora Księgi Rodzaju. Wątki tematyczne Pwt odnajdywane są również w opowieści zawartej w korpusie Wj–Lb. Analogicznie, również przy inspiracji Deuteronomium, powstały opowieści z ksiąg Samuela i Królewskich. Tak zatem – w przekonaniu Adamczewskiego – „rozsadnikiem” tematycznym jest Deuteronomium, który to tekst kształtował kolejno inne biblijne księgi.

Adamczewski nie ogranicza się przy tym do wskazania kierunku zależności hipertekstualnych, lecz proponuje również daty ich powstania (s. 281–282). Księga Powtórzonego Prawa miała zostać napisana przez izraelskiego autora ok. 500 r. p.n.e., ok. 400 r. p.n.e. również pochodzący z północy autorzy napisali zarówno Księgę Rodzaju, jak i opowieści z Wj–Lb. Teksty z 1 Sm–Krl miałyby zostać spisane – tym razem przez judejskiego autora – ok. 300 r. p.n.e.

Najmocniejszą stroną książki Adamczewskiego jest sama hipoteza przedstawiająca mechanizmy powstawania biblijnych ksiąg. Hipoteza o sekwencyjnym hipertekstualizmie pozwala w nowym świetle zobaczyć zależności między biblijnymi księgami. Pozwala – co równie ważne – wyzwolić się z okowów Wellhausenowskiego dogmatu źródeł. Dzięki Adamczewskiemu można dostrzec, że o spoistości formalnej tekstu nie świadczą zależności językowe, np. wyłącznie słownictwo, lecz wątki narracyjne, które z racji swej natury ulegają licznym przekształceniom. Tak rekonstruowane dzieje ksiąg biblijnych mają jeszcze jeden atut: widać, że biblijne księgi powstawały w powiązaniu ze sobą, a nie w izolacji, obok siebie. „Genealogiczne” drzewo wątków literackich szkicowane przez Adamczewskiego dobrze pokazuje wpływ Deuteronomium na kolejne teksty i korpusy biblijne. Tak rekonstruowana literatura biblijna zachowuje większą spoistość niż gdy myśleć o niej jako o twórczości autonomicznych autorów, nawet jeśli piszących w obrębie pewnych szkół, lecz nie odnoszących się wzajemnie do swych tekstów.

Oto przykłady sekwencji zależności narratologicznej. Tekst Pwt 1,6–2,1, opowiadający o grzechu Izraela i czterdziestu latach wędrówki po pustyni, zależy od Ez 4–24 (s. 27–28). Pwt 1,6–8 zależy od Ez 10,1–22; 11,22–12,7, a Pwt 1,9–46 od Ez 11,9–11 itd. Rdz 3, z kolei, zależy od Pwt 1,26–2,1, a Rdz 12,9–20 od Pwt 6,20–25. Adamczewski wskazuje odpowiednio sześć wątków przejętych przez autora Deuteronomium z Księgi Ezechiela (s. 26–31), trzydzieści narracyjnych jednostek Księgi Rodzaju zaczerpniętych z Pwt (s. 36–175), trzydzieści jeden wątków pochodzących z Pwt, a obecnych w korpusie ksiąg Wj–Lb (s. 183–221), i czterdzieści cztery tematy wywodzące się z Pwt, a obecne w 1 Sm–2 Krl (s. 225–276).

Potencjalną polemikę na poziomie szczegółowych analiz Adamczewskiego związków między poszczególnymi perykopami pozostawiam kolegom biblistom. Jako historyk nie mogę przemilczeć kilku wątków, ważnych dla omawianego zagadnienia, które zwróciły moją uwagę.

Po pierwsze, wskazane przez Adamczewskiego analogie są niekiedy różnego ciężaru gatunkowego. Inaczej jest bowiem, gdy widzimy bliską analogię tematyczną, symboliczną, przy zachowaniu zbieżności językowej, inaczej natomiast, gdy autor sugeruje daleko idące przetworzenie wyjściowego wątku. Nie może być jednak inaczej, bo przecież Adamczewski nie sugeruje nam, że mamy do czynienia z jedną opowieścią opowiedzianą czterokrotnie, lecz z zabiegami hipertekstualnymi, a zatem bardziej wyrafinowaną grą skojarzeń i aluzji („By definition, hypertextuality is not based on verbatim repetition of the wording of the hypotext. [...] Moreover, in the case of a truly hypertextual relationship between two given texts, a high degree of literary creativity and imagination on the part of the author of the hypertext should be allowed for” [s. 20-21]). Niejednorodność argumentów oznacza jednak, że ogólna hipoteza bierze górę nad szczegółowymi ustaleniami. Musimy zatem zaufać autorowi, który nawet jeśli przestrzega pewnych metodologicznych zasad (por. s. 21-22), posługuje się dość subiektywnymi kryteriami w ocenie tego, co jest, a co nie jest, i do jakiego stopnia, przetworzonym wątkiem literackim.

Po drugie, prezentując teorię sekwencyjnego hipertekstualizmu autor nie wyjaśnia, czy myśli o świadomych grach skojarzeń między autorem hipertekstu a hipotekstem, czy o nieświadomionych zależnościach wynikających z lektur lub kalk i schematów myślowych². Różnica ta ma przy tym zasadnicze znaczenie. Inaczej bowiem jest, gdy mamy do czynienia z autorem cytującym, świadomie modyfikującym i komentującym wcześniejszy tekst (hipotekst), a inaczej jeśli autor hipertekstu odnosi się do wcześniejszych narracji w sposób nieświadomy, np. poprzez kopiowanie schematów narracyjnych. Te odmienne postawy determinują wolność autora hipertekstu, a zatem to, czy jest on skrępowany tym, co ma w głowie i od czego nie jest się w stanie wyzwolić (nieświadomie odnosząc się ustawicznie do hipotekstu), czy też jest literackim demiurgiem dowolnie żąglującym wcześniejszym dziedzictwem. Czytelnik zasłużył, by nie tylko odsyłać go do literatury przedmiotu, lecz by przedstawić te teoretyczne aspekty hipertekstualizmu.

Po trzecie, Adamczewski arbitralnie datuje powstanie analizowanych przez siebie tekstów. Na przykład, prezentując okoliczności powstania Księgi Rodzaju jedynie lekko szkicuje przesłanki (s. 179-180), natomiast w przypisie odsyła do

² Por. dotyczące innej dziedziny: W. Propp, *Morfologia bajki*, Warszawa 1976, B. Bettelheim, *Cudowne i pożyteczne*, Warszawa 1985, oraz oczywiście twórczość Michaiła Bachtina i Rolanda Barthesa.

jednego autora i podaje datę: „c. 450-400 BC, most probably c. 400 BC” (s. 180). Choć słusznie – moim zdaniem – wskazał na argumenty datujące tekst Rdz względem innych tekstów biblijnych, wybór daty bezwzględnej, tj. ok. 400 r. p.n.e., nie jest poparty żadnym dowodem ani nawet argumentem. Mogłyby równie dobrze być to lata 350, 300 lub 200 p.n.e. Nie dowiadujemy się również, dlaczego w tym samym mniej więcej czasie i tym samym miejscu powstają niezależnie od siebie Rdz oraz Wj–Lb. Czy na pewno mamy dość danych, by uznać, że 1 Sm–2 Krl to korpus dopisany do wcześniej istniejącego już korpusu Rdz–Sdz (s. 277-278)?

Analogiczny zarzut arbitralności można postawić Adamczewskiemu, gdy ten dokonuje identyfikacji autorów, pisząc o nich jako o „Israelite” lub „Judaean”. Nie wiemy, dlaczego autorzy Pwt, Rdz oraz Wj–Lb są „Israelite”, a autor 1 Sm–2 Krl jest „Judaean”. Jeśli determinujące miałyby tu być tematyka i geograficzny horyzont dzieł, wówczas zarzut arbitralności owego kryterium byłby szczególnie zasadny (Karol May nie był Amerykaninem, mimo że pisał o Indianach). Jeśli jednak decydującym czynnikiem dla geograficznej lub politycznej przynależności autora miałyby być jego poglądy, wówczas natrafiamy na trudność w ich ocenie. Dlaczego autor Księgi Powtórzonego Prawa nazwany jest „Israelite” (s. 32), a nie „Judaean/Judahite”, skoro wspólnota, dla której pisał, zamieszkiwała zapewne jedynie samo miasto oraz najbliższe okolice wokół Jerozolimy, przyszłej prowincji Jehud? Jaki sens ma mówienie o autorze jako o „Israelite” np. w 400 r. p.n.e., gdy trudno już szukać nawet śladów po królestwie Izraela, a jedynym żydowskim ośrodkiem w Palestynie będącym w stanie tworzyć literaturę jest Jerozolima? A może autor posłużył się tymi określeniami bez nadawania im precyzyjnych znaczeń? Jeśli tak, to też źle, bo terminy te mają swoje znaczenia, a w nauce od dawna toczą się dyskusje wokół ich precyzyjnego rozumienia.

Zapewne można również wskazać na większe lub mniejsze braki bibliograficzne czy też dziwny sposób stosowania przypisów (niemal wszystkie rozpoczynają się od „Cf.”, podczas gdy nie zawsze mają tę funkcję). Niemniej jednak *Retelling the Law* Bartosza Adamczewskiego należy uznać za jedną z najciekawszych polskich książek z zakresu biblistyki ostatniego czasu. Odważnie zaaplikowane metody badawcze wywodzące się z nurtu postmodernistycznego to rzadkość w polskich studiach nad Biblią. Brak kompleksów w formułowaniu hipotez, w tym sądów idących jawnie pod prąd tradycyjnej nauce (np. „There is no compelling evidence for the use of postulated, pre-Pentateuchal literary sources or traditions (J, E, D, P, etc.) in Genesis” [s. 177]) dowodzą, że Adamczewski to badacz przekonany o słuszności swych wniosków.

Na uwagę załugują jeszcze dwa fakty. Pierwszy to specjalizacja autora i jego dotychczasowy dorobek: jest typowym nowotestamentalistą. Mamy zatem do

czynienia z wyjątkowo wszechstronnym biblistą, który wypuszczając się poza swój główny obszar badawczy, potrafi napisać tak interesującą pracę. Jest to też gorzka pigułka dla rasowych badaczy Starego Testamentu. Otóż najbardziej w ostatnich latach nowatorska praca na temat struktury i powstania Starego Testamentu wyszła nie od nich. Czy jest to świadectwo stanu polskiej biblistyki, zwłaszcza badań nad Starym Testamentem? A może dowód na konieczność przekraczania dotychczasowych podziałów, zarówno w obrębie biblistyki, jak i szerzej – wszelkich nauk związanych z Biblią? Efekty takich wypraw – jak pokazuje przykład Adamczewskiego – bywają więcej niż pozytywne.

Drugi z pobocznych faktów dotyczy efektywności Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki. Książka Adamczewskiego uzyskała dofinansowanie w ramach tego programu, dzięki czemu – nie bez zabiegów samego wydawcy – ukazała się w niemieckim wydawnictwie. Bez wątpienia studium Adamczewskiego zasługuje na to, by było czytane przez specjalistów z branży, a – co oczywiste – poważni czytelnicy nie znają polskiego. Życzyć należy zatem autorowi, by jego książka trafiła do szerszego obiegu naukowego i wywołała w nim stosowny oddźwięk.

Łukasz Niesiołowski-Spanò